

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Za odesłanie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.

W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungar (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 24 do d. 30 Września 1903 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Stopień zachm.			Kierunek wiatru				Higrometria średnia %	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.	śred.			
24 Cz.	7,0	16,1	6,9	10,0	9	0	0	N0	N1	0	78	—	rosa	
25 P.	4,0	17,5	8,1	9,9	0	0	0	W0	0	0	84	—	mgła, rosa	
26 S.	7,0	18,8	10,0	11,9	0	0	0	W0	W1	W1	72	—	rosa	
27 N.	4,5	19,3	6,5	10,1	2	3	0	S0	S0	0	79	—	rosa	
28 P.	8,7	16,0	8,0	10,9	0	0	0	S0	S0	0	76	—	rosa, mgła	
29 W.	8,8	19,3	12,7	13,6	10	0	3	S0	S1	S0	83	—	mgła, rosa	
30 Śr.	10,1	20,0	7,9	12,7	0	4	0	S0	N1	N0	81	—	mgła, rosa	

Średnia 11,3

Średnia 79 Suma opadu — m.m.

Objaśnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0. bez liter—zupelna cisza.

Uwaga. Przy przejściu pogody został ukończony siew oziminy, obecnie uskutecznia się kopanie kartofli. Zbiór kartofli średni. Spodziewam się znacznie gorszego zbioru kartofli.

JAN NOWODWORSKI

adwokat przysięgły.

Otworzył kancelarię w Płocku ul. Kolejowa, dom W-go Włoczewskiego. Przyjmuje od 9—10 rano i 5—7 po południu.

CZYTELNIJA

Heleny Potworowskiej

została z dniem 20 lipca przeniesioną do domu pani Małc przy ulicy Warszawskiej.

Czytelnia zaopatrzona została świeżo w nowe książki i wydawnictwa.

Wynajem miesięczników i kwartalników

Wydawanie książek od godz. 12—2 i od 3—5 po poł.

W niedzielę i święta od godz. 12—2 po poł.

Abonament miesięczny 25 kop., dla niezamożnych połowa.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie.
Środa 7 paźdz.	Marka, Justyny	Roslawy
Czwartek 8 "	Pelagii	Wojławy
Piątek 9 "	Dionizego	Domogosta
Sobota 10 "	Franciszka Borg.	Dobromily
Niedziela 11 "	Wincentego Kadł.	Aldony
Poniedziałek 12 "	Maksymiljana	Grzemisław
Wtorek 13 "	Edwarda	Ziemisława

Wschód słońca o godz. 6 m. 6.

Zachód słońca o godz. 5 m. 19.

Odmiana księżycy: ostat. kw. dn. 13 października o godz. 9 m 15 wiecz.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d.	2 października	2 stóp	7 cal.
	d. 3	"	2	"
	d. 4	"	2	"
	d. 5	"	2	"

Temperat w Płocku:	0° d.	2 października	14,6	20,2	16,8
	d. 3	"	12,2	16,4	12,4
	d. 4	"	13,4	16,4	12,4
	d. 5	"	13,2	14,8	14,2

Spadło deszczu:	d.	—	październ	—	m. m.
	d. —	"	—	"	"
	d. —	"	—	"	"

Jarmarkt: W gub. Płockiej:

Dnia 5, 6, 7-go października — trzydniowy jarmark w Płocku; 5 w Lipnie, 6 w Wyszogrodzie, Mławie, Rypinie, Raciążu, 20 w Dobrzyniu n. Drwęcą, 21 w Bodzanowie, 27 w Drobinie, Kuczborku, 28 w Bielsku.

W gub. Łomżyńskiej

Dnia 5-go, października w Łomży, 19 w Ostrowiu, 20 w Zambrowie, 21 w Nurze.

Traktem i szosą.

III

(Jak wygląda prowincja zabita deskami? Prądy wsteczne, społeczne i „zachodnie.” O tem, jak z Ameryki przychodzą pieniądze w strony starożybskie, sennosć społeczna i ożywienie społeczne. Rozwój rolnictwa i hodowli.)

Króte, nierówne drogi prowadzą do okolic Starożeb. Cisza wiejska w całej pełni, zamurowany, zabity deskami zakątek, bez komunikacji, bez dogodności europejskich, słowem prowincja, i to w najszerszym znaczeniu. Można tu spotkać chłopów, którzy nie wyobrażają sobie parowego „konia” przy pociągunkolejowym, można im wykladać dwa dni o „wynalazku” Kopernika, a jednak nie uwierzą, że nie słońce koło ziemi, ale ziemia koło słońca się obraca, a przecież lud ten coś myśli, coś wie i nie zawsze chętnie mówi o roli tylko i broni. Ma ten chłop swoją myśl, swoją filozofję, ale tylko swoją dla siebie. Nie przeszkadza to jednak wcale niektórym jednostkom ziemianinom orientować się należycie, wysoko podnosić głowę i segregować społeczeństwo na wybór, t. j. klasę uprzywilejowaną i kastę czarną, „cuchnącą”, jak się to daje słyszeć, t. j. nie obdarzonych herbami chłopów. — Być może, że za jakieś pięćdziesiąt lat doleca tu głosy świetnej pamięci Staszycy o zrównaniu warstw, mocno jestem przeświadczony — że za drugie pięćdziesiąt lat Prus i Świętochowski staną się bardzo popularnymi apostołami idei demokratycznej, ale na razie — wara nam biednym konsumentom teorii Spencera, czytelnikom Zeromskiego, Kasprowicza, Konopnickiej...

Można więc dziś usłyszeć młodzieńską panienkę, która bez rumieńca wręcz oświadczy: „ja nie lubię chłopów!” ale nie trzeba być jednostronnym i zapominać, że zdzierają się i tu obywatele dobrze orientujący się w sytuacji dzisiejszych prądów społecznych. Owszem, gdzie nie gdzie emancypacja przeszła nawet zakres swoich granic natchylając głowę przed „prądami zachodnimi”. Och te prądy zachodnie! Wyobraź sobie czytelniku, dajmy na to młodzieńca w salonie, z zagietami majteczkami ponad przyswoitość bucików, ubranie pawie, to jest składające się z barw, kolorów i odcieni wszystkich istniejących na świecie, chusteczka w mankiecie, zapalki trzaskające, temat rozmowy: sport sportowy, budowany na sporcie, w stylu sportowym — a oto ujrzyć portrety najnowszej sfery holdowników prądów zachodnich. — Nie trzeba dodawać, że „takie” prądy rozpraszają znacznie umysłową pracę społeczną i że dziś grywa się więcej w tenisa, przepraszam: w *lawn-tennis'a*, niżeli się myśli, dajmy na to o rozszerzaniu znajomości drobnego przemysłu, lub czegoś podobnego. A przecież i tutaj bywały chwile pomysłniejszej, a sameż „Echa” miały niejednokrotnie sposobność zaznaczyć o pracy w chęci podniesienia dobrobytu ludu.

Szczęściem ten lud nasz nie w przemijających zabawach upatrjuje swoją trwałą podstawę bytu. Dla niego marzeniem jest posiadać ziemię — na niej pracować, z niej żyć i trwale ją trzymać. Dla posiadania roli gotów on duże nieść ofiary z pracy, w pocie czoła zbierać grosz na dalekiej ziemi Ameryki i tu go śle, by za powrotem stać się gospodarzem na własnej działce. Nie każdy dąży wiarę, że w roku zeszłym na pocztę w Starożebach wychodziły z tych okolic przysłały z Ameryki 20 tys. rubli, już w r. b. suma doręczonych pieniędzy amerykańskich sięga 14 tys. rubli, a pamiętać należy, iż pozostały tam zaledwie jednostki, bo większa część wychodźców powróciła do stron rodzinnych i na własnym zagonie wspomina te ciężkie chwile walki o byt, walki o grosz na przyszłą siedzibę własną.

My, dziś zaledwie oceniamy doniosłość ekonomiczną tego ruchu wychodźczego — nie tak to dawne czasy, kiedy zwalczano go ogólnie i potężnie. W ciężkiej pracy powracają z zagranicy te miliony rubli, które sfery właścicieli przegrzują do obcych w karty, lub wywożą do „badów” lub „kurortów.” Dziwne są zrzędzenia w świecie, niekiedy niepodobne, zda się do wiary, a jednak prawdziwe. Prądy zachodnie zciera się często z trwałymi prądami przyrodzonymi.

Ale niechże mię nikt nie posadza o jednostronność i krótkowidztwo, owszem miło mi widzieć, że i strony starożybskie pod pewnymi względami znacznie posunęły się naprzód. W znacznej mierze urosła naprzód sztuka gospodarstwa. Najnowsze udośkonaleńia techniczne, sprężynowe brzozy, żniwiarki, dwuskibowce, płaska orka, nawozy sztuczne — dzisiaj są tu na porządku dziennym, a nikt się nawet już nie dziwi, że dbali o swój wygląd majątków, dziedzic z Nadółk i dziedzic z Piączy — pięknie wysadzili drogi drzewkami, co nadaje tej okolicy dużo wdzięku.

Zupełnie inna rzecz, iż w stronach tych nie spotka się nawet zaczątków starań o pozwolenie założenia ochronki wiejskiej. — Nie będę wcale się sprzeczał o potrzebę jej urządzenia w okolicy zamożnej, zaznacząc za to, że w atmosferze starożybskiej, buja, kołysze się, znika, a potem znów się objawia myśl daleka utworzenia jakiegoś przedsiębiorstwa przemysłowo-rolnego. To mówiono trochę o krochmalu, to znów o gorzelni, a pan Popkowski z Gory dłuższy czas nosił się z miłą nadzieją, że w jego wsi stanie większa cukrownia. Narazie jednak Starożebcy i Gora kontentują się nie dolegnie prowadzonymi sklepikami spożywczymi „dworskimi,” zaś p. Goścička z Piączy i p. Kosińska z Nadółk, każda na

swoją rękę, zajmuje się produkcją na większą skalę masła ze śmietanki wirówkowej.

Tu nasuwają się pewne uwagi „hodowlane.” W naszych czasopismach fachowych, rolniczych, co czas pewien „wynajdzie”, ktoś jakąś rasę bydła i dalejże zaleca, jako najwyższą „wyraz gatunku”, jako rodzaj najbardziej nadający się do naszego klimatu i.t.d. Znane są fakty, gdzie po kilku odesłach, obory holenderskie zamieniano na montafoniję, a te znów usuwano, jako łatwo podlegające chorobom zakaźnym. — Wprawdzie oddawna przepowiadają u nas, że największą przyszłość ma podniesienie rasy swojskiej, ale gdzież jej szukać naprawdę i czy wyniki istotnie byłyby zadawalające, to jeszcze duże pytanie. Na razie więc dużym uznaniem cieszą się „schwitz” bydło istotnie nader kształtne, rosłe, przytem dające mleka dużo i to nade wszystko, mleka nader tłustego.

Miałem właśnie sposobność oglądać większą oborę „schwitzów” w Nadółkach u p. Adama Kosińskiego, członka związku hodowlanego przy towarzystwach rolniczych w gub. płockiej, warszawskiej i siedleckiej. Jak się dowiedziałem, mleko od krów tej rasy nietylko, że jest dostarczane, jak to zaznaczyłem powyżej, w dużej ilości, ale 6 do 7 kwart mleka starczy na 1 funt masła. Jest to wynik znakomity, zobaczmy więc w przyszłości, jak przyjmie się u nas tak dużo rokująca, piękna rasa bydła.

Rolnictwo w stronach starożybskich nie wegetuje więc, posuwa się stale naprzód i dąży za postępem, oby też i praca społeczna znalazła w tych stronach, ten odźwięk serdeczny, z jakim w innych okolicach oddawna powitano ją i przygarbiono.

Michał Nalecz.

P Ł O C K .

Z przebudowy kościoła katedralnego.

Roboty w głównej części przy przebudowie katedry zostały już ukończone, przynajmniej wykończono to, co było zamierzonym. Obecnie cała robota wesrodkowya się około uporządkowania wewnątrz kościoła i nawywnątrz placu, aby z chwilą poświęcenia starożytnej świątyni i oddania jej do użytku wiernych, otoczenie na okół było możliwe dla przejścia wiernych. Poświęcenie nastąpi prawdopodobnie 8 listopada, jak już o tym donosiliśmy, chociaż możliwym jest jeszcze odroczenie zamierzonego terminu.

Obecnie robotnicy zajęci są zdejmowaniem rusztowań, regulowaniem plantu nakoło i.t.d.

Jak wyglądał tu płocki po przebudowie, napiszemy w przyszłości, dziś możemy powiedzieć, że opinia ogółu w przeważnej części jest zachwycona przeróbką, która nadała kościołowi charakter poważny i więcej jednolity w stylu. — Znajdują się co prawda i tacy, którzy żalują poprzedniego frontu, ale takich jest nie wiele. Wewnątrz kościoła pozostaje jeszcze bardzo dużo do roboty i wykończenia, co prowadzone będzie później, gdyż tylko pewna część świątyni oddana zostanie do użytku wiernych.

Wykończony został również piękny dom kościelny, w którym znajdują pomieszczenie różne utensylja kościelne, a także zbiory starożytne, należące do inwentarza katedralnego. Dom ten w stylu swym zastoso-

wany do katedry robi bardzo przyjemne wrażenie swym wyglądem średniowiecznym, z charakterystycznymi szczytami, oknami i skarpami po bokach i w ogóle całą swą architekturą stylową, która go wyróżnia z pośród innych domów. Domek ten z pewnością zwracać będzie ogólną uwagę przejeżdżnych swoim wyglądem starożytnym (choć to dom zupełnie nowy).

Automobile. Komunikacja automobilowa o której niedawno pisaliśmy w „Echach” niebawem stanie się faktem.

W dniu 29 września r. b. mieszkaniec Łowicza zawarł z zarządem warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego kontrakt, na mocy którego ma prawo zamienić na stacji pocztowej płockiej komunikację konną na samochodową, na wszystkich traktach, prowadzących z Płocka do:

1) Nowogrodzka przez Starożyty, Płońsk i Zakroczym;
2) do Mławy przez Bielsk, Raciąż i Strzegowo;

3) do Dobrzynia n. Drwęcą przez Bielsk, Sierpc, Ryplin i

4) do Kutna przez Gostynin.

Szybkość jazdy automobilami nie może być mniejszą niż 18 wiorst na godzinę.

Przedsiębiorca odpowiada pieniężnie za całość korespondencji na wszystkich traktach, gdzie będzie wprowadzony terminowy ruch pasażerski, samochodowy.

Oplata za jazdę autobusem zamówionym nie może przewyższać 4 kop. od pasażera na 1 wiorstę, a w razie zamówienia dwóch lub więcej autobusów 3 k. Dzieci do lat 5 nie przyjmują się pod uwagę, lub czworo, albo troje uważa się za jednego pasażera. Oplata w autobusach, kursujących terminowo, nie może przewyższać 3 k. od pasażera na wiorstę, przyczem każdy z podróży ma prawo zabrać z sobą 70 funtów bagażu (z tych 30 ft. bezpłatnie, a resztę po 1 k. od 1 rb. za całą podróż). W razie zepsucia się autobusu w drodze, pasażerowie udają się do stacji najbliższej kołmii, wynajętemi na rachunek przedsiębiorcy.

Po upływie terminu kontraktów, zawartych z utrzymującymi stacje na wymienionych powyżej traktach — pan Petrow ma przedewszystkiem prawo do zawarcia umowy o te stacje. Pierwsze automobile zaczęły kursować po 2-ich miesiącach od czasu zawarcia kontraktu.

Z jarmarku. Z powodu święta Kuczek u żydów jarmark tegoroczny, który rozpoczął się w poniedziałek, był mało ożywiony, bo brakło sfery najwięcej u nas jeszcze handlującej i pośredniczącej w handlu. Najwięcej ożywiony względnie był dzień wtorkowy, dzień zwykłego targu, w którym to dniu mieszkańcy zaopatrywali się w produkty na zimę, lub dla zabawy kupowali sobie drobne rzeczy jarmarczne.

Stolarze, szewcy, krawcy, czapnicy, kolarze, wystawili swoje wyroby, ale wielkiego pokupu nie było. Włócznie kupowali kożuchy, czapki, szaliki, rękawice — potrzebne na zimę.

Handlu większego w ogóle nie było, najwięcej było w obrocie nierogacizny, którą zakupywali rzemieślnicy miejscowi. Na konie handlu prawie, że nie było, na bydło mało.

Jak corocznie, znani hodowcy owiec przyprowadzili na sprzedaż tryki, które zostały rozsprzedane pojedynczo. Były tryki z Płomian p. Pruskiego, z Tulibowa p. Płockiego, z Dulska p. Gościckiego, z Niszczyc p. Bolechowskiego, razem około 50 sztuk. Cena sztuki od 40 do 60 rb.

W gimnazjum męzkim nie odbywają się dotychczas wykłady z fizyki i nauk przyrodniczych, z powodu braku odpowiednich nauczycieli.

Z Tow. muzycznego. Dzisiaj odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego koncert przy współudziale miejscowych sił amatorskich.

W dniu 14-go października odbędzie się koncert ze współudziałem artystów z Warszawy: pianisty Gawrońskiego i artystki teatru Trapszo-Chodowieckiej, która wystąpi u nas w roli deklamatorki.

Teatr. W niedzielę zeszłą rozpoczął się więc u nas sezon teatralny. Drużyna artystyczna, pozostająca pod kierunkiem p. Morozowicza rozpoczęła przedstawienia od wystawienia zawsze aktualnej, bo po wszystkie chybą czasy typowej komedji Aleksandra Fredry p. t. „Pan Geldhab.” Prócz tego odegrano rzewny, choć nie naturalny w swoim układzie obrazek dramatyczny Przybylskiego „Grajek.”

W ogólnym zespole drużyna ta przedstawiała się dodatnio, sądząc z tego przedsta-

wienia. Obie sztuki odegrane zostały w rolach główniejszych poprawnie, powiedzieliśmy tylko, że w ogóle tempo gry było za wolne. Z sił poszczególnych wymienić należy: p. Morozowicza, który roli Geldhaba umiał nadać charakterystykę i typowość. Reszta wykonawców, jak Alisiewicz (Lisiewicz), Kowalski (major), Kęcki (książe), Bogusiński (Lubomir) i panna Bogusińska (Flora), dobrze grali w zespole. P. Jagińska, rolę Grajka odtworzyła ze zbytnią świadomością tragiczną.

Na uwagę zasługuje stylowość kostiumów w „Panu Geldhabie.”

Zwracamy uwagę reżyserji, aby starała się koniecznie o to, żeby przedstawienia rozpoczynały się regularnie o godz. 8-iej, żeby przerwy pomiędzy aktami nie były zbyt długie, żeby w ogóle przedstawienia kończyły się najwyżej o g. 11-iej.

Wypełnianie tych warunków dobrze usposabia publiczność do odwiedzania teatru.

Alarm w synagodze. W zeszłym tygodniu, w święto „dnia sądowego” u żydów w synagodze w czasie nabożeństwa zdarzył się wypadek, który mógł pociągnąć za sobą smutne następstwo. Podczas nabożeństwa porannego opadł kawał sufitu, przyczem żadnego wypadku nie było. Wszedł się jednak wielki alarm, zwłaszcza na górze wśród kobiet, które zaczęły gwałtem cisnąć się do drzwi ku wyjściu. Roztropniejsze jednostki zaczęły nawoływać do spokoju i na tym sprawa się skończyła.

Gdyby wypadek nastąpił w czasie zebrania wieczornego, alarm taki mógłby pociągnąć za sobą smutne wypadki, jak się to zdarzyło parę lat temu w Łęczycy.

Ofiary Na wpisy dla uczniów biednych: H. P. 3 rb.

Aktorzy i publiczność. Praca w wielu naszych instytucjach i stowarzyszeniach robi często wrażenie sali teatralnej.

Na scenie pracują, mówią, zabiegają wszelkimi siłami, wyprawiają nawet łamańce aktorzy, t. j. nieszczęśliwi, którzy mieli zaszczyt zostać powołanymi do sterowania, kierowania daną instytucją, jednym słowem stanowiący to, co się nazywa zarządem, radą lub t. p.

Na sali widzów przybywa, zwykle nawet w małej liczbie, publiczność, t. j. członkowie instytucji i stowarzyszeń, którzy uważają, że za opłatę składek rocznych mają prawo do widowisk.

Publiczność owa rzadko bawi się na takich widowiskach, najczęściej nudzi się. — Aktorzy starają się zająć, pobudzić myśl publiczności, pytają się, czy przedstawienia podobają im się, co mają przeciwko nim. Ale publiczność nudzi się, bo to nie zajmujące, to za poważne, to znów za błahe, aby się tym interesować.

Niekiedy owi aktorzy upadają wprost pod brzemieniem zmęczenia, tak chcieliby zająć publiczność, ale próżna to praca i próżny wysiłek, widzowie nudzą się.

Przykładów moc wielka. W stowarzyszeniach, liczących po 300 członków, na scenę występuje z pośród nich stale zaledwie 15—20 osób, które dają z siebie jako widowisko. Te 15—20 osób przyjmuje udział we wszelkiego rodzaju komiśjach, te kilkanaście osób wypełnia stale program widowisk, one występują z referatami, odczytami i t. d.

Reszta pozostaje najczęściej bierną względem spraw swoich i nawet mało się interesuje i widowiskami i aktorami.

Przedewszystkiem godnym litosci jest los owych aktorów, którzy wyprawiają na scenę łamańce, aby zająć publiczność, co się im rzadko udaje.

Bo publiczność jest bardzo wymagająca i nie łatwo ją tak zainteresować, aby się nie nudziła. M.

Ł O M Ż A.

Komisja remontowa, dokonywająca zakupu koni, w d. 29 września bawiła w mieście naszym. Dzień ten był drugim dniem wystawy rolniczej.

Z pośród kilkudziesięciu okazów, dostarczonych przez różnych właścicieli, komisja nabyła jedynie 13 koni, a tak mała ilość zakupu tłumaczy się tem, że miasto nasze było już ostatnią placówką komisji. Wybór więc był większy, a zapotrzebowanie mniejsze.

Wystawa rzeźb. Rzadkiego festynu jest obecnie widownia ubogi nasz gród. Mamy wystawę rzeźb i to rzeźb duża nie ar-

tysty tuzinkowego, lecz rzeźbiarza, który pozyskał już sobie imię nie tylko w kraju, lecz i za granicą, jako odznaczony nagrodą paryżką. Osoba Gabowicza jest tym sympatyczniejszą dla nas, że to swojak łomżanin i jeden z tych współziomków naszych, którzy przenieśli się do żywszych życia środowisk i wywalczywszy sobie stanowisko, nie zapominają jednak i nie lekceważą zakątka rodzinnego a przeciwnie starają się zespolić z nim nowymi i silniejszymi węzłami, podzielić się wynikami prac swoich podczas odbytej tułaczki i w końcu, mając możność, przysłużyć się zrobić coś dla stron rodzimych.

Myślą tą właśnie kierował się Gabowicz proponowawszy przed dwu jeszcze laty jednemu z przyjaciół swoich w mieście naszym urządzenie wystawy na cel dobroczynny. Myśl ta powoli przyoblekała się w szatę rzeczywistości i dzisiaj oto mamy jej wykonanie. W sali koła muzycznego, nader wdzięcznie przyozdobionej zielenią, obrazami i sztychami, nadesłanymi przez parę osób z miasta, ustawione są szeregiem rzeźby: „Wieści z za morza”, „Rybak”, „Spragniony” (za dwie ostatnie artysta otrzymał patent rzeźbiarski w akademji petersburskiej), „Macierzyństwo” (większa rzeźba z brązu), także „Macierzyństwo” (mniejsza z brązu), „Pisklęta” (rzeźba, uwieńczona drugą nagrodą na konkursie literacko-artystycznym w Paryżu w r. 1899), „Ostatnia kropla”, biust Chopina, ofiarowany przez artystę sekcji tegoż imienia i „Przyjemny sen.” Są to prace większe, z mniejszych zaś widzimy na wystawie: „Marzenie”, „Leszczyński” w roli wojewody w „Mazepie”, „Ładnowski w roli Hamleta” i „Płaczka”, Sara Bernard w roli „Orlątki”, „Po przebudzeniu”, parę płaskorzeźb i innych jeszcze artystycznych prac i drobiazgów. Ogółem na wystawie znajduje się około 30 prac Gabowicza.

Otwarcie wystawy nastąpiło w d. 27 września w obecności gubernatora łomżyńskiego, szambelana bar. Korff, który przybył na nią wraz z małżonką i w inauguracyjnym przemówieniu swoim podkreślił piękny czyn artysty, tak że względu na przeznaczenie dochodu jak i na dostarczenie miastu rzadkiej w naszych warunkach wystawy. Otwarcie wystawy członkowie koła muzycznego spotkali odegraniem paru okolicznościowych numerów muzycznych i w dalszym ciągu przygrywają wieczorem każdorazowo.

Rzeźby Gabowicza robią u nas, rzecz prosta, wrażenie. Publiczność nasza dłużej zatrzymuje się nad „Wieściami z za morza”, a ogólnym jest zdanie, że rzeźba ta dla wielce idejowego i swojskiego tematu z finezją mistrzowską wyצרzanego, dziwnie jakoś trafia do przekonania widza. Dla ścisłości dodajemy, iż rzeźba ta wyobraża starego chłopca, który w pozycji siedzącej zasłuchuje się w odczytywane mu przez wnuczkę wieści z za morza, nadesłane przez kogoś z rodziny. Ogromnym uznaniem cieszą się i pozostałe prace artysty dla swojskości zacierzanego wtku, doskonałości wymodelowania i w końcu swego wykończenia. Cenne drobiazgi sprawiają wrażenie artystyczne.

Jak że się więc zachowuje publiczność nasza wobec tego festynu, czy tłumnie odwiedza wystawę? Pisząc te słowa przy końcu pierwszego tygodnia wystawy, nie chcemy jeszcze faktu przesadzać, bo pewni jesteśmy, że odwiedzi wystawę conajmniej pół miasta, tak dla zaspokojenia ciekawości, jaki dla przyjsia z pomocą biednym wobec zbliżającej się zimy, a z nią chłodu i głodu. Sprawiedliwość jednak nakazuje nadmienić, iż w pierwszym tygodniu odwiedzających było mało. Cierpliwości jednak przed wypowiedzeniem ostatniego słowa.

Wystawa zostaje przedłużona i wzbogacona paru jeszcze pracami artysty, co uczynił z własnego popędu. Nie możemy również pominąć milczeniem faktu, iż z pośród ziemian, z dalszych nawet stron przybyłych na wystawę koni, wystawę rzeźb zwiedziło 4, wyraźnie czterech, chociaż komitet wykonawczy wystawę w tym celu nawet nieco przyspieszył. Zawiodł się oczywiście.

Słowo o Gabowiczu. Artysta, jak wiadomo, pochodzi z miasta naszego. Przed dwudziestu laty poczuwszy w sobie „febrę artystyczną” bez grosza w kieszeni, puścił się w świat, dotarł do Warszawy, gdzie, dzięki pomocy paru ludzi dobrej woli, kształcił się początkowo u prof. Kucharzewskiego. Jako wolny słuchacz ukończył akademję petersburską i po studiach w Paryżu,

osiadł na stałe w Warszawie. Matka Gabowicza żyje dotychczas i zamieszkuje w naszym mieście.

Wystawa rolnicza. W d. 28 września, o godzinie 12 w południe, otwarto u nas wystawę koni, zbóż, nasion, okopowizn, kwiatów i owoców, oraz maszyn i narzędzi rolniczych. Wystawę otworzył gubernator łomżyński, szambelan bar. Korff.

Wystawę urządzono na jednym z placów w śródmieściu przy posesjach p. A. Rogińskiego od ul. Polowej. Wystawa właśnie zajęła większą połowę tego placu, którą odgródzono płotem drewnianym. Głównym budynkiem wystawowym był pawilon, przeznaczony na pokaz wspomnianych zbóż i nasion, po za tym urządzono estradę dla muzyki, bufet, parę schronisk dla niektórych stajen i wzniesiono kilka zabudowań mniejszych na potrzeby pojedynczych wystawców. Dla publiczności urządzono parę alei. Wystawa dzieliła się na trzy oddziały — koński, maszyn i narzędzi i zbóż i nasion. Osią wystawy było odbyte w dniu otwarcia premjowanie koni. Maszyny zajęły prawą stronę alei głównej, wiodącej do pawilonu, przed którym urządzony został kwiatnik i parę szkółek drzew młodych.

Przed rozpoczęciem premjowania na liście zadeklarowanych koni figurowało prawie 100 okazów dworskich i 35 koni, przyprowadzonych przez drobną szlachtą lub włóścian. W pokazie przyjęło udział przeszło 20 wystawców, pomiędzy którymi było trzech z miasta naszego. W dziale maszyn, oprócz paru lokomobil firm „Robey i K^o”, „Marshalls i K^o” i innych, oraz znacznej ilości przeróżnych narzędzi i utensylii rolniczych, większe kolekcje wystawiły firmy: „R. i T. Elworthy” z Elizawetogrodu, Jan Zawadzki z Klimontowa, P. Cegielski z Poznania i inne. Niektóre z nich przysłały swych przedstawicieli.

Komisję sędziowską przy konkursie koni stanowili pp: I. Izyski, S. Mysyrowicz (z gubernatorstwa), W. Glinka z Suska, H. Skarżyński z Jedwabnego, i I. Sokołowski z Grabowa, jak również lekarz weterynarii zakładów janowskich p. Betlej.

Taką komisję dla oceny złożonych przez wystawców okazów na pokazie składali pp: S. Gawroński, I. Wilski (zamiejscowi), M. Kuczyński z Sobieszyna, J. Luniewski z Radogusza i p. Szubuniewicz (zamiejscowy).

O nagrodach, przyznanych wystawcom pisaliśmy w numerze zeszłym.

Ze spraw parafialnych. Na zasadzie decyzji dozoru kościelnego odbywają się obecnie roboty około urządzenia na dachu kościelnym, w miejscu łączenia się lewej nawy świątyni z dzwonnica niewielkiego daszku blaszanego, by w ten sposób uchronić nawę tę od wilgoci, jaka skutkiem braku prawidłowego ścieku z biegiem czasu się zakradła i mogła doprowadzić ścianę do ostatecznej zagłady. Przez urządzenie daszku takiego woda deszczowa z dwóch stron spływać będzie do rynien.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że te lub owe drobne przeróbki naszej przastarej świątyni będą mieć znaczenie chwilowe. Kościół parafialny od dawien dawna potrzebuje gruntownej restauracji, tak wewnątrz, jak i zewnątrz, do której jednak w obec braku odpowiednich funduszy nie można przystąpić. Na wszystkich poczynając od samych murów, ogromnie podniszczonych już posadzki i malowidła, a kończąc na oparkaniu kościelnym, nieubłagany zab czasu wyrzł swe druzgoczące piętno.

Cały fundusz kościelny, o ile wiemy, mieści się w depozycie bankowym, stanowiąc sumę 1400 rb. z jakiej około 400 rb. odejdzie teraz na prowadzone roboty, gdy tymczasem na gruntowną restaurację świątyni potrzeba było by około 20 — 25 tysięcy rubli. Suma to wielka, sądzący jednak, że przy energicznym zajęciu się tą sprawą — nie jest ona nie do przeprowadzenia. Gruntowa restauracja kościoła nastąpić kiedyś stanowczo musi, cięgle więc odkładanie jej ad tempora powiększa jedynie nakład, na cel ten potrzebny.

Teatr. Do naszego missta przybyło obecnie towarzystwo dramatyczne pod dyktando Józefa Puchniewskiego, który już niejednokrotnie u nas bawił i pozostawił zawsze miłe wspomnienie po sobie. Obecnie, uwzględniając gust tutejszej publiczności, hołdując lekkiej muzyce — postanowił dać szereg przedstawień, składających się wyłącznie z komedji i wodewilów. W dniu więc 27 z. m. ujrzelśmy doskonały, nigdy nie starzejący się „Klub kawalerów”, gdzie pierwsze skrzypce trzy-

mała św. Puchniew nie zasłu. Puchniew Sztuka s. robił b. zapowia. dzie „i inne. 1 wykonaw

Ostro
Ostrołęk
był słup
sił na s
rego im
latarni.
palila s
la — i zg
ciemności
chając
poprzez
im w o
ciu” się
legraficz

Dalsz
czepien
wprawd
posiedze
być w
tarń s
miejska
zaś poz
miejsc
ba dłu
w ciem
nia na
właści
dzaju w
roku m
tarń i
go jesz
dorożki
stawiaj
tak są
od tego
do uży
żydows
kursow
głości
stawia
zarząd
lażł n
o mają
wieniu
ten nie
cej? C
rzekają
nie dzi
naszych
dza po
Z Do
„Rozpa
nie zja
wany, i
naście
wrotnie
wiedzie
do Wiś
zbudow
dzi z
na por
dopiero
re che
owe w
dze po
przepa
nie mo
manie
użytku,
boczne,
wym zj
Strat
ruch p
tek nie
się stal
O d
będzien
prawo,
kanaści
szego
wie, o
jakoś r
pocze.

A zj

Mław
2-iej po
odbędzi
klasowe
stacecz
współcz
ją fund

mała świetna w roli Dziurdziulińskiej—p. Puchniewska. Prócz niej na szczerze uznane zasłużyli: pp. Moesowa, Gniewoszówna, Puchniewski, Ryll, Leśniewski i Cornobis. Sztuka szła składnie, a odnowiony teatrzyk robił bardzo miłe wrażenie. Dalszy repertuar zapowiada głośną nowość Mańkowskiego „Jadzie”, „Porwanie Sabine”, „Grube ryby” i inne. Liczne zebrana publiczność darzyła wykonawców gorącymi oklaskami.

Z naszych okolic.

Ostrołęka. Onego czasu... była sobie Ostrołęka, a w niej był rynek, a na nim był słup. I przyszedł mąż pewien, i zawiesił na słupie onym naczynie jakoweś, którego imię było: „coś rodzaju ulepszonej latarni”. I oto stało się światło: latarnia paliła się, paliła, paliła... aż wreszcie wzięła—i zgasała. I to znowu miasto zaległy ciemności, zaś *incolae urbis illius*, wzdychając w pokorze ducha na temat Pił lucel, poprzestawać muszą na świeczkach, jakimi w oczach stają po każdym „wyrznięciu” się nosem o słup latarniany albo-li telegraficzny.

Dalszy ciąg kroniki miejskiej, z której czerpiemy powyższe wiadomości, głosi nam wprawdzie, że, na odbytem kilka dni temu posiedzeniu magistratu, postanowiono nabyć w przeciągu lat trzech szesnastę latarni systemu „Słońce”, że jednak kasa miejska ma zakupić tylko dziesięć latarni zaś pozostałe sześć mają nabyć obywatele miejscy ze swoich funduszy, przeto chyba długo nam jeszcze wypadnie błądzić w ciemnościach wobec niechęci wydatkowania na każdą latarnię 130 rb., ku czemu właściciele posesyji uczuwają pewnego rodzaju wstręt. Pociągają nas, że już w tym roku mamy otrzymać od miasta sześć latarni i od obywateli dwie, ale nie pewnie jeszcze niema. Drugą naszą plagą są dorożki: utrzymywane przez żydów, przedstawiają istny obraz nędzy i rozpacz—tak są brudne i obszarpane; niezależnie od tego—i takie, jakie są, nie zawsze są do użycia, gdyż z nadejściem jakichś świąt żydowskich, przestają nieraz po parę dni kursować, co wobec pięciowiorstowej odległości między miastem a stacją kolei przedstawia wielką niedogodność. Warto, aby zarząd miasta wejrzał w tę sprawę i znalazł na to jaką radę. Przebiekają coś o mającym się odbyć niezadługo przedstawienu amatorskim, jak dotychczas projekt ten nie przestaje być projektem. Cóż więc? Chyba to, że okoliczni rolnicy narzekają na długotrwałą suszę, nader ujemnie działającą na ozime zasiewy, co przy naszych przeważnie lekkich gruntach wzbudza poważne obawy.

Z Dobrzynia n. Wisłą piszą do nas: „Rozpaczliwie przedstawia się u nas obecnie zjazd do Wisły, parę lat temu zbudowany, na który miasto wydatkowało kilkanaście tysięcy rubli, raczej straciło bezpowrotnie te pieniądze, bo można śmiało powiedzieć, że poprzednia zwyczajna droga do Wisły była lepsza, niż obecny zjazd zbudowany pod kierunkiem technicznym ludzi z zawodu. Po jeździe tym nie można poprostu jeździć lekką bryczką, a co dopiero mówić o wozach z ciężarami, które chcą się dostać do Wisły, aby ciężary owe wlaować na statek. Na owej drodze porobiły się obecnie takie doły, jamy przepaści, że w żaden sposób jeździć po niej nie można nie chcąc narazić się na połaj manie kości. Droga już obecnie stoi bez użytku, bo furmani wyszukali sobie drogi bocznej, aby tylko nie jeździć po urzędowym zjeździe.

Straty dla naszej osady są znaczne, bo ruch przewozowy towarów do Wisły wskutek niedogodności owego zjazdu zmniejsza się stale.

O doprowadzenie zjazdu do porządku będziemy stale kołatać, bo mamy do tego prawo, wyznaczwszy na jego budowę kilkanaście tysięcy rubli z sum biednego naszego miasteczka. Tymczasem o naprawie, o doprowadzeniu do porządku zjazdu jakoś nie słychać i nikt się tem nie kłopocze.

A zjazd psuć się będzie coraz bardziej.

Mława. W dniu 18 października o godz. 2-jej po południu w sali resursy miejscowej odbył się zebrańie w sprawie szkoły 7 klasowej handlowej. Na naradach tych ostatecznie wyjaśni się, o ile Mława i okolica współczują tej sprawie, t.j. ile zadeklarują funduszy na podtrzymanie szkoły.

Dzień więc 18 października będzie epokowym dla Mławy.

Wartość oświetlenia miasta latarniami systemu Galkina, przedstawia się, jak następuje: w ciągu m. sierpnia, każda z latarni o sile 1000 świec płonęła 152 godz., t. j. wszystkie 18 latarni płonęły 2,736 godzin, z siłą 18,000 świec. Uwzględniwszy, że wartość oświetlenia każdej latarni na godzinę wynosi 3,74 k., a na miesiąc 5 r. 68⁵/₆ k., otrzymamy, że koszty oświetlenia ogółem wyniosły 102 rb. 39 k.

Emigracja. Zauważyć się daje wśród włościan silny znowu prąd wychodzący do Ameryki. Z różnych stron dochodzą wieści, że już obecnie w jesieni wyjedzie dużo ludzi do Ameryki, a na wiosnę wyjedzie jeszcze więcej.

Z okolic Plocka ze wsi Białej, Liszyna, Niesłuchowa i t. p., powyjeżdżały całe rodziny. Z innych stron również słychać, że prąd wychodzący wzmożł się bardzo.

W czasie obecnych robót jesiennych odczuwać się dawał znaczny brak robotnika.

Z Kolna piszą do nas. Miasteczko nasze powoli otrząsa się ze spustoszenia, jakiego doznało od pożaru w r. 1900. Zbudowuje się nowymi domami, lepszymi od spalonych, urządzono chodniki asfaltowe, założono sklep chrześcijański, masarnię i t. d., wszystko to mówi o podnoszeniu się naszego grodku Jana z Kolna.

Dwa stowarzyszenia, t. j. straż ogniowa ochotnicza i t-stwo pożyczkowo-oszczędnościowe dają dowody żywotności.

Na pożar, który miał miejsce w niedzielę 27 z. m., straż przybyła w komplecie w ciągu 10 minut od wydania sygnału, pomimo wiorstowej prawie odległości ognia od szopy obozowej i pomimo, że pożar wybuchnął podczas nabożeństwa. Podzielenie miasteczka na rewiry pod dozorem osobnych „starostów”—przyczynia się do zapobieżenia pożarom, gdyż starostowie natychmiast sygnalizują o powstaniu pożaru. Nowa gimnastyka, zbudowana według planów i pod osobistym dozorem członka zarządu straży, budowniczego p. Jabłońskiego, da możność ochotnikom odbywać należycie ćwiczenia. Obecnie zarząd straży zajęty jest zaopatrzeniem wszystkich strażaków w mundury zimowe.

Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe działa u nas przeszło rok czasu. Strata dotąd nie poniosła; natomiast wobec braku handlu i stąd niewielkiego zapotrzebowania na pożyczki, musi ograniczać się w przyjmowaniu pieniędzy na procent.

Powiat nasz oddawna cieszy się opinią spokojnego i bezpiecznego zakątka, w którym rzadko zdarzają się wypadki nadzwyczajne. W ostatnich dniach jednak miało miejsce kilka wypadków kradzieży, jeden w mieście, dwa w gminach. Bez wątpienia jednak są to wypadki sporadyczne i spodziewać się można, że nie wpłyną na zmniejszenie ogólnego bezpieczeństwa.

Z okolic Szreni piszą do nas. Piękna, choć zbytnio sucha jesień, sprzyja zbiorom okopowizn i zasiewom ozimym, które się odbywają obecnie. Rolnicy uskarżają się już na suszę, chociaż ogólnie biorąc wschody ozimin przedstawiają się dobrze.

Okolica przybrała już charakter jesieni. Na polach pusto, tylko lokomobile huczą w polu przy omłocie zboża ze stert, których sporo nastawialiśmy. — Nemrodzi używają polowania i huk strzałów słychać Zwierzynę u nas mało. Dawniej można było spotkać często sarny, lisy, dziś ani śladu grubszego zwierza.

W okolicy naszej dosyć dużo stosunkowo uprawiają lnu, z którego włościanki wyrabiają płótna dla użytku domowego, ale tylko włościanki starszej generacji, bo młodsze zaniedbały wyrób domowy i wolą zaopatrywać się w płótna pruskie w czasie zarobków za granicą.

22-go września wynikł pożar w Lipowcu, który strawił domostwa i wypełnione zbożem stodoły kilku gospodarzy. Strata to dla nich duża, zwłaszcza, że wystąpiła pod zimę. Ogień szerzył się z taką gwałtowną siłą, że o ratowaniu mowy być nie mogło. Cały ratunek zasadzał się na tym, aby ograniczyć spustoszenie ognia. — **Rodak.**

Pobór wojskowy po urzędach powiatowych rozpoczyna się od 28 października.

Z Trąbina. Ministerjum spraw wewnętrznych wyznaczyło administratorowi parafii Trąbin w pow. plockim, ks. Wincentemu Tabeckiemu, 100 rb. pensji dodatkowej, poczynając od d. 4 lipca 1901 r.

Gostynin. Istniejąca w tym mieście czteroklasowa szkoła miejska mieścić się będzie niezadługo we własnym domu. Wła-

dza krajowa pozwoliła na budowę tego domu według kosztorysu na sumę 58625 rb. z których 39801 rb. ma być pokrytych ze stałych funduszy miejskich, reszta zaś z zapasowych. Jak wiadomo, Gostynin należy do najbogatszych miast w Królestwie.

W Sokolach, pow. mazowieckiego otwarto oddział pocztowy.

Sklepy monopolowe. Liczba sklepów monopolowych w Królestwie Polskim, według wykazu urzędowego, wynosiła w 1902 r.—1344; z tej ilości na gubernję łomżyńską przypada 68, na plocką 61 sklepów.

Spożycie wódki. Według sprawozdania zarządów akcyzy spożyto wódki w r. 1901 w gub. łomżyńskiej 138806 wiader za sumę 1,034776 rb. a w gub. plockiej 110837 wiader za sumę 917,454 rb. co przeciętnie wynosi na głowę w gub. łomżyńskiej 0,22 wiadra, w gub. plockiej 0,19 w. W gub. łomżyńskiej każdy mieszkaniec wydaje rocznie na wódkę 1 rb. 65 kop. w gub. plockiej 1 rb. 50 kop. Przeciętnie w całym Królestwie Polskim spożycie wódki wynosiło w tym roku 0,38 wiadra, a więc plockie i łomżyńskie należą do okolic „najtrzeźwiejszych”. Np. w gub. piotrkowskiej każdy mieszkaniec wypija rocznie pół wiadra wódki, na co wydaje 4 rb. 50 kop.

Ospa owcza, jak donoszą „Plock. gub. wiad.” przetrzebiła owczarnię we wsi Olszówce gminy Sońsk w pow. ciechanowskim, gdzie z liczby ogólnej 280 owiec—zachorowało 42, a padły 4 sztuki.

Wszystkim owcom zdrowym zaszczepiono limfę ochronną, trupy zmarłych zwierząt, wraz ze skórami umyślnie uszkodzonymi, zakopano, nadto zabroniono wysyłać owce z Olszówki do innych miejscowości, dopóki choroba nie ustanie.

Wypadki nieszczęśliwe. Rubryka powyższa „Ploc. gub. wiad.” w drugiej połowie sierpnia r. b. zauważa: 2 wypadki utonięcia małoletnich, pozostawionych bez dozoru (wkułb z wodą i kałużą); śmierć dziecka 1½ letniego wskutek poparzeń; 2 wyp. śmierci starca 70 i 80 letniego, na skutek spadnięcia z naładowanych zbożem wozów, 3 wyp. śmierci nagłej; znalezienie ciała topielca; zabicie kobiety 45-letniej przez straż pograniczną w czasie potajemnego przechodzenia przez granicę; 4 wypadki porażeń i okaleczeń; napad na podróżnych, celem rabunku; kradzież, ucieczka aresztanta.

Pożary w drugiej połowie sierpnia r. b. według wykazu ubezpieczeniowego zrządziły w gub. łomżyńskiej strat w ruchomościach i budynkach ubezpieczonych na sumę 12,203 rb. Asekuracja ogólna zniszczonych przez pożar budynków wynosi 4,630 rb.

Największe straty poniósł mieszkaniec wsi Rzewne w pow. makowskim, gdzie spłonęło 6 domów mieszkalnych i 15 budynków gospodarczych, ubezpieczonych na 3750 rubli; straty w ruchomościach wynoszą 10900 rb. Na sześć pożarów: 1 przypada na nieostrożne obchodzenie się z ogniem, 2 na uderzenie pioruna; w innych wypadkach przyczyna wszczęcia się ognia niewyśledzona.

WIADOMOŚCI.

Paszporty dla duchownych. Dotychczas, zgodnie z okólnikiem b. namiestnika hr. Berga, o pozwolenie na otrzymanie zagranicznego, lub do Cesarstwa paszportu—ksiądz katolicki, świecki lub zakonny udawał się do p. generał-gubernatora, jeśli zaś chodziło o urlop przeszło miesięczny za granicę, a przeszło dwumiesięczny do Cesarstwa, trzeba się było zwracać do ministerjum spraw wewnętrznych. — Obecnie decyzja w sprawie urlopów długoterminowych zależeć będzie od p. generał-gubernatora.

Akty gminne. W celu zabezpieczenia ważnych aktów gminnych od zniszczenia, oraz w celu uwolnienia archiwów gminnych od zwiększającej się z każdym rokiem ilości akt dawnych, władza wyższa wydała osobne przepisy, na mocy których wójt gmin powinni zrobić spis aktów, które według ich zdania są niepotrzebne i oddać je naczelnikom powiatu do przechowania. Dla każdego zaś powiatu utworzone będą specjalne osobne komisje, złożone z naczelnika powiatu, jako przewodniczącego, oraz jego pomocnika administracyjnego, komisarza do spraw włościańskich i miejscowego wójta. Powyższe komisje rozpatrzą wszystkie akty przeznaczone do zniszczenia i według tego sporządzą spis, który potem będzie przedstawiony do zatwierdzenia gubernatorowi, poczem akty niepotrzebne ulegną zniszczeniu.

KOESPONDENCJE.

Lipno.

(Zwalenie się sklepienia. Krwawy epizod. Mała refleksja. Tańce ludowe. Niepotrzebny dodatek. Urodzaj kartofli).

Nowogród, wieś kościelna, położona w odległości kilku mil od Lipna, niedawno była widownią przykrego a groźnego wypadku. Przed trzema laty rozpoczęto tam budowę nowego kościoła, który obecnie jest już na ukończeniu. Otóż w d. 24 sierpnia przystąpiono do usuwania rusztowania i bukszteli z pod sklepienia w prezbiterjum. Zajątych było przy tej robocie dwóch cieśli i dwóch murarzy. Nagle dał się słyszeć trzask, a za a za chwilę straszny łoskot, któremu towarzyszyły tumany kurzu, wybuchające naze wewnątrz oknami. Gdy więc miejscowy ks. proboszcz wraz z majstrem i robotnikami wpadł do wnętrza budowy, było już po wszystkim: prezbiterjum zawalone było odłamkami cegły, drzewa, a z pod gruzów wydobywały się jęki ludzkie. Rzucono się do ratowania przyduszonych i wkrótce wydobyto wszystkich. Obydwaj cieśle i jeden murarz doznali obrażeń poważniejszych, choć na szczęście nie beznadziejnych, więc powoli odzyskali siły. — Sklepienie tedy runęło i kłóć temu winien? Juści p. majster, bo zawczasem chciał je odsłonić. Zresztą zobaczmy, jakie orzeczenie powożmie sąd.

Mam i drugi wypadek do zaznaczenia, jeszcze fatalniejszy w następstwach, choć nie z dziedziny budowlanej. Leśnik z dóbr Działyn postrzełił w nogę dziesiętnastoletniego młodzieńca. Poszło o psa (a jakże!), którego ów leśnik zabił na gruncie pewnego gospodarza, po polu którego pies biegał. Postrzelonego przeniesiono natychmiast do szpitala w Lipnie, gdzie przeleżał on blisko dwa tygodnie i wkońcu umarł na zakażenie. Rana, jak wykazała sekcja, sama przez się nie była śmiertelna, a więc zgon nieboszczyka nastąpił przypadkowo, wskutek gangreny. Tak mi przynajmniej mówiono.

Ach, te zające nieszczęśliwe i te psy chłopskie! Ileż to one powodują nienawiści, procesów, zemsty i innych niespodzianek? Bal dla tych głupich zająców, dla podtrzymywania trwożliwego ich rodu tępi się w naszych stronach i nie straszne dotąd bociany. Zapomina się zaś o tem, że i te same zające, gdy się zbyt rozmnożą, niewiniątkami bynajmniej nie są i czynią ludziom wielkie szkody. Zresztą wszelki zapal, jak mawiali starzy, winien być umiarkowany, a przedewszystkiem...

O! na ten przykład wcale nie na czasie pobudowano u nas w ogrodzie miejskim drewnianą platformę, przeznaczoną dla tańca „ludowego”. Przecież to już jesień, nadeszła pora deszczów i słońcy, więc całą tę platformę weźmie najwyczejniejsze licho w samem zaraniu jej przeznaczenia czy tam zadania. A szkoda byłaby przedewszystkiem pieniędzy.

Taniec ten ludowy i połączona z nim zabawa jest u nas nowością, a kieruje nim z wielką energją miejscowy naczelnik straży ziemskiej. Przygrywa zaś tancerzom i tancerkom orkiestra amatorska. Nie wiem tylko, dlaczego do tegoż tańca dodano zielone stoliki. Naprzód jest to grubo nieestetycznie, gdy jedni tańczą, a drudzy w ich oczach grywają w karty. Bal jest to poprostu skandaliczne na zabawach publicznych. Zresztą i same karty nie czują się swojsko w rękach partnerów, gdy z jednej strony rozlega się tupanie, a z drugiej znowu dźwięki oberka lub polki mazurki. A zatem ci, którzy nie mają chęci tańczyć, niech lepiej idą spać, a w ostateczności niech sobie stoją—czy tam siedzą i przyglądają się, jak zyczajni gapie. Zaś w karty mogą grywać gdzieindziej i innem otoczeniu.

Poza tem wszystkim odbywa się u nas w najlepsze kopanie kartofli, które w tym roku obrodziły licho i nie wyrosły. Przytem dla trwającej od kilku tygodni niezamężnej pogody, a względnie suszy kopanie to w niektórych miejscach strasznie jest ciężkie i powolne. Taż sama susza utrudnia i wschód posianych świeżo ozimin i w ogóle roboty polne.

Kab.

Z czasopism.

Konkurs na nowelę. Redakcja „Kurjera Porannego” ogłasza konkurs na nowelę na warunkach następujących: 1) Temat dowolny. Utwór powinien zawierać mniej więcej 400—500 wierszy druku. 2) Redakcja ustanawia trzy nagrody: pierwsza 75 rubli, druga 30 rb., trzecia 15 rb. 3) Utwór po-

zostaje własnością autora, redakcja zastrzega sobie jednak pierwszeństwo druku prac nagrodzonych za wynagrodzeniem oddzielnem. 4) Przy nadsyłaniu prac należy zachować zwykłe przepisy konkursowe. 5) Prace należy nadsyłać przed 1-ym grudnia r. b. pod adresem: Senatorska, 30.

Nowe pismo. Od 1-go października wychodzi w Dąbrowie-Górnicej nowe pismo „Przegląd Górniczo-Hutniczy.”

„Ogniwo” podaje ciekawe spostrzeżenia nad rozwojem inteligencji wśród dzieci. — Badaniem podlegało 90 chłopców, chrześcijan lat 7—13, pochodzących ze sfery najbiedniejszej ludności Warszawy. Zapytywano chłopców o pewne wiadomości, a z odpowiedzi można sądzić o stopniu rozwoju dzieci. Np. na zapytanie, kto był Mickiewicz, trzech odpowiedziało, że to był król, jeden: że astronom, tylko jeden określił go jako największego poetę, w ogóle 38 nie wiedziało o nazwisku Mickiewicza. O Sienkiewiczu słyszało 54, jeden nazwał go księdzem, drugi księciem — pozostali mówili: „poeta.” „układa pisma.” O Koperniku—40 wiedziało, że był astronomem (większość oglądała pomnik), pozostali bądź nie wiedzieli i nie słyszeli, bądź też pazywali go poetą, królem, geografem, paniechem, pisarzem, a jeden chłopiec oskarżał go o to, że „sprzedał Polskę.” 23 chłopców znało Konopnicką, jako poetkę, 16 wiedziało, że Matejko był malarzem.

W innym komplecie, liczącym również 90 chłopców zadano pytanie „w jakim kraju mieszka?”—44 odpowiedziało „w Polsce”. 22 „w Warszawie”, 7 „w kraju Nadwiślańskim” 3 „w ruskim”, 1 „w Europie”, 1 „na Pradze.” — Następnie pytano „pod czym panowaniem?” W znacznej części wypadków odpowiedziano właściwie, w 5 wypadkach chłopcy mówili „pod panowaniem boskim”, 1 odpowiedział „pod cyrkul”. Na pytanie „jakiej jest narodowości?” 61 odpowiedziało dobrze, 4 odpowiedziało „katolickiej”, jeden „warszawskiej”, jeden „mieszcząskiej”.

Zachęcamy i my naszą młodzież męską i żeńską do czynienia badań w tym kierunku, które są ważne z wielu względów jako

pożyteczne przyczynki dla pedagogów i socjologów. Odpowiednie kwestjonariusze można dostać u panny Szyćówny w Warszawie.

Badania trzeba by prowadzić według jednego kwestjonariusza, aby następnie można było wyciągać jakieś wnioski ogólniejsze.

Nowe książki i wydawnictwa.

Zakon małżeństwa, czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. Katechizm dla małżonków, oraz dla osób mających wejść w związki małżeńskie. Berlin 1903. Nakładem wydawnictwa „Przewodnika Zdrowia.”

W książce tej autor rozpatruje i wyjaśnia to wszystko, co się tyczy pojęcia małżeńskiego. Wykaz rozdziałów dostatecznie wyjaśni treść książki: 1) Dbałość o szczególne osobiste w małżeństwie i szczególne potomstwa. 2) Obowiązki przy wyborze małżonka. 3) Wzajemne obowiązki małżonków. 4) Obowiązki małżonków w czasie brzemienności. 5) Obowiązki małżonków po urodzeniu dziecka. 6) Niepłodność, uchylenie jej; ułatwianie i wstrzymywanie płodności. 7) Społeczność duchowa w małżeństwie.

W katechizmie tym wskazano wszelkie przepisy i zastosowania, dotyczące zdrowia małżonków i rodziny, a „zdrowa rodzina jest podstawą swobody narodu.”

Antoni Białkowski. Pamiętniki starego żołnierza. (1806—1814) wydał Wacław Tokarz. Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. 1903.

Pamiętniki żołnierza z owych lat gorących i bohaterstkich, gdy sława Napoleona rozbrzmiewała w całym blasku.

Białkowski w r. 1806, w 18-ym roku życia wstąpił do dywizji Dąbrowskiego, z którą odbywał pochody i staczał bitwy pod Janowicami, pod Smoleńskiem, pod Krasnem. Wysokich zaszczytów i dostojęństw nie doszedł, bo nie wybił się niczym, ani inteligencją, ani wielką odwagą.

Pamiętniki te pisane prosto, po żołniersku, spisywane były już w 40 lat po opuszczeniu przez autora służby wojskowej, więc jak to

słusznie zaznacza wydawca książki pan Tokarz, zawierają sporo niedokładności historycznych. Pomimo to są zajmujące, jako pewien wyraz, przyczynę do dziejów ówczesnych, zwłaszcza co się tyczy wojskowości.

Henryk Sienkiewicz. Za chlebem. Warszawa 1903, nakład Gebethnera i Wolffa.

Jedna z piękniejszych nowel Sienkiewicza, opisuje smutny urywek z życia naszych emigrantów, którzy udali się do Ameryki w poszukiwaniu „za chlebem.”

Biblioteka dzieł wyborowych rozpoczęła wydawnictwo klasyków polskich. W numerze 296 pomieszczono utwory Jana Kochanowskiego: Muza, Satyr, Oprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłab, Broda, Zuzanna, Marszałek, Zgoda, Proporzec i Fraszki.—Wydawnictwo klasyków pozostaje pod kierunkiem Józefa Kallenbacha.

Sprostowanie. W sprawozdaniu z wieczoru urzędzonego na rzecz T-stwa dobroczynności w dniu 19 września, wydrukowano: „ze sprzedaży wiązanek i programów 4 rb. 45 kop.” powinno zaś być—„za wiązanki sprzedawane przy programach zapłacono 4 rb. 45 kop.”

W sprawozdaniu z płockiej kolonii letniej moźeszowego wzniesienia w nr. 78 opuszczono: 1) Oprócz 11 dziewczynek wyjechało jeszcze 5 chłopców, z tych jeden bezpłatny. 2) Pominięty został koszt służby 21 rb. 3) Oprócz wyżej wymienionych ofiar, zapomiano nadmienić dar pp. Kunklowej 6 ręczników, Lipszyowej 6 ręczników i 6 funt. cukru i podziękowanie tow. żegluga parowej „Merkury” za bezinteresowne przewiezienie dzieci. 4) opiekunką zaś była nie p. Goldenówna, ale p. Goldmanówna.

Biurowo-handlowe

Tow. Roln. w Płocku.

poleca:

plugi, brony, siewniki, sieczkarnie, młocarnie i zupełnie inne narzędzia i ma-

szyny rolnicze oraz nawozy sztuczne i zboża do siewu.

poszukuje:

przyjmuje do komisowej sprzedaży: zboże, jęczmień browarny, konieczyzny i przelot.

NEKROLOGJA.



WACŁAW TAŃSKI

BUCHALTER,

opatrzony śś. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 2 października 1903 roku przeżywszy lat 36.

Pogrążeni w głębokim smutku: żona, dzieci, matka i rodzina, zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych, że zwłoki pochowane zostały w d. 4 b. m. w Warszawie na cmentarzu Powązkowskim.



HENRYK LENCZEWSKI

b. radca magistratu m. Płocka zmarł w Warszawie parafialnym, po długiej ciężkiej chorobie d. 5 października r. b. przeżywszy 75 lat.

Exporta do kościoła na miejscu odbędzie się w środę pod wieczór, a pogrzeb we Czwartek d. 8 b. m. po południu po nabożeństwie—o czym znajomych zawiadamia

Rodzina.

BILANS

Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w dniu 1 (14) września 1903 roku.

Stan czynny.		Stan bierny.	
Kasa	39192,65	Kapitał zakładowy	235225,—
Papiery % własne	67642,02	10% udziały do zwrotu	6015,—
Korespondenci	139089,43	Kapitał zapasowy	11197,96
Bank Państwa	11197,96	Fundusz rezerwowy spec.	2820,83
Skup weksli	1372781,13	Redyskonto weksli	152436,30
Inkaso	39886,23	Korespondenci	113456,21
Rachunek czekowy	11663,15	Lokacje	1031045,91
Zastawy	68425,—	Rachunek czekowy	143437,98
Depozyty	3110,—	Procent, prowizja i komis	67837,79
Ruchomości	896,30	Kaucja kasjera	1000,—
Urządzenie lokalu i skarbca	72,90	Kasa przezorności prac. Tow.	8731,38
Koszty organizacyjne	758,73	Sumy przechodnie	3366,53
Koszty handlowe	16562,32	Zyski i Straty	110,30
Weksle protestowane	7690,—	Dywidenda za r. 1898	79,79
Sumy przechodnie	3409,60	Dywidenda za r. 1899	328,48
		Dywidenda za r. 1900	719,73
		Dywidenda za r. 1901	1606,40
		Dywidenda za r. 1902	2882,38
		Komis: kupno i sprzed. pap. o/0	79,45
	1782377,42		1782377,42

Nagrodzona medalem złotym na Wystawie Paryskiej i wielkim srebrnym na Hygienicznej w Łodzi za doskonałość wyrobów.

Puder „Wenus” przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.
Krem „Wenus” krem, radykalnie usuwa piegi, plamy i opaleniznę, udelikatnia i odświeża cerę 50 i 1 rubla

„Agatol” najlepiej czyści zęby, i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 35 k.
KONSERWATOR WŁOSÓW rubli 2, 1,20 i 75 kop. **„ARAGO”** znany ze skuteczności swej na wyniszczenie odcisków, **EKSİKANS** od potu i odparzenia ciała, 25 kop.

poleca

Laboratorium St. Górnickiego
Warszawa, Leszno 4.

Żądać w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

KARTOFLE

z Blichowa, pod Bodzanowem, znane ze swej dobroci i trwałości—do sprzedania. Zgłaszać się do właściciela folwarku Blichowo przez Bodzanów.

POTRZEBNY OGRODNIK

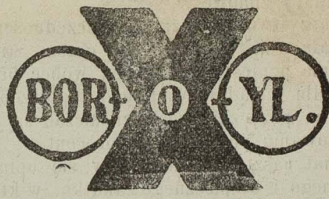
kawaler, lub żonaty bezdzietny, którego żona mogłaby być gospodynią, do majątku Cieluchowo. Wiadomość w Administracji dóbr Cieluchowo przez Lipno.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доволено Цензурою. Г.р. Пlockъ 23 Сентября 1903 года

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.

!Dla Pań i Dla Panów!



ochronna marka № 3717.

BOROXYL

Nieszkodliwy płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białosć. Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach aptecznych i perfumerjach. Główny skład w Warszawie

W APTECE.

F. ZAMENHOF,

Plac Żelaznej Bramy № 8.

Wysyłka ze zaliczeniem minimum 3 flakony za 2 ruble franco. Zwracać uwagę na markę i czerwony podpis!

Cena flakonu 60 k.

W Łomży stale do nabycia w aptece W-go Liniewicza

PENSJONAT WANDY JAWORNICKIEJ

dla pańien uczęszczających do zakładów naukowych w KRAKOWIE. Fortepian, pomoc w naukach, konwersacja niemiecka, francuska i angielska w domu.

Kraków, ul. Podwale № 13, I-sze piętro.

Wszystkim tym, którzy pragną racjonalnie pielęgnować swoje zęby i zapobiegać ich zepsuciu, zaleca się przygotowany na podstawie doświadczeń naukowych i jedyny w swoim rodzaju **ELIKSIR**, oraz proszek do zębów

„TYMENTOL”

CENTRALNEGO LABORATORIUM CHEMICZNEGO w WARSZAWIE — Chmielna 43.

Sprzedaw w składach aptecznych i perfumerjach

W Bronoszewicach

przez Bielsk — do sprzedania

MŁOCARNIA

trybowa sześćcio-konna, w dobrym stanie.

Parokanny POWÓZ

mało używany do sprzedania. Wiadomość u p. Mizgajskiego ul. Kolegiatna.

KONTROLER

do majątku. Cieluchowo, potrzebny. Tyłko kawaler. Całe utrzymanie i 150 rb. rocznie. Wiadomość na miejscu. Administracja w Cieluchowie (pocztą Lipno).

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ



St. Górnickiego

Z POWODU MAŁEJ WODY I DŁUGICH NOCY
NOCNE KURSY PRZERWANE

Natomiast parostatki stale kursują:
z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano
z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano
z Płocka do Włocławka godz. 5½ rano
z Włocławka do Płocka „12½ w p.
UWAGA. Parostatek wychodzący do Włocławka o 5½ rano zdąża na pociąg warszawski.